

Dzień narodzin naszej wolności

Przed pięciu laty, 4 kwietnia 1945 roku, Armia Czerwona wyzwoliła naszą ojczyznę od najezdźców niemieckich i węgierskich faszystów. Dzień ten — uciekali oni przez te same zachodnie granice Węgier, które w ciągu 400 lat stanowiły otwartą drogę dla obcych najezdźców — niemieckich i austriackich. W sojuszu z węgierskimi obszarnikami i kapitalistami najezdźcy ci pogrzebali naszą niepodległość narodową i narzucili ludowi węgierskiemu potężne jarzmo feudalnego, kapitalistycznego i obcego wzywu.

Przed pięciu laty zwycięstwo wywołającej Armi Radzieckiej przekreśliło niemieckie rachuby imperialistycznej zgrai Churchill. Wspólnicy jego, jak hienny, przyczuli się wówczas na wybitnie i w miastach greckich, ukrywali się w sztabie generalnym Judoza Tito, wyczekując dogodnego dla imperialistów anglo-amerykańskich momentu, by rozprawić się z umęczonymi długoletnią niewolą feudalno-kapitalistyczną matymi narodami Europy południowo-wschodniej — zdobywcą, którą wypuściła ze swej paszczy zdychająca bestia faszyzowska. Nie pomogli im jednak ani okrzyki wojenne w portach greckich, ani zbrojni najmicy w górach greckich, ani wytrwasny pies gończy — Tito w Belgradzie.

Związkowi Radzieckiemu i Wielkiemu Stalinowi zwycięstwo nie tylko wygnanie faszystów z naszej ziemi ojczystej, lecz i to, że nie wpadliśmy z deszczu pod rynek: ze szponów imperialistów niemieckich i szpony imperialistów amerykańskich.

Pięć lat ostatnich, pełnych walki, wykazało, iż anglo-amerykańscy na stępcy Hitlera nie pogodzili się ani na chwilę z tym, że ich władza i wpływy na Węgrzech zostały obalone. Dzień 4 kwietnia 1945 roku oznaczał dla nas pokój, pokój ze Związkiem Radzieckim, przekształcający się stopniowo w nierozważalną przysięgę. Ale dzień 4 kwietnia oznaczał także wojnę, a w każdym razie „zimną wojnę”, prowadzoną przeciw nam przez anglo-amerykańskich napastników, którzy pragnęli w ludowo-demokratycznym Węgrzech znaleźć słabe ogniwo — a znaleźli niewzruszoną twierdzę. W ciągu tych lat prowadzili oni przeciw nam wojnę zamaskowaną wojnę, w której byli wmienszani wszyscy zdrajcy klasy robotniczej, szpicie policyjni, poczynając od generałów Horthy'ego, Ferencza Nagye'go, Peysera i Mindszenty'ego, a kończąc na Rajku i Geygerze — cała zgraja, którą wychował reżim Horthy'ego ku radości kierowników amerykańskich ośrodków szpiegowskich.

Jednak imperialiści anglo-amerykańscy napotkali na inne Węgry, niż te, z którymi mieli do czynienia w swoim czasie Niemcy. Lud węgierski, który ujął losy kraju w swe ręce pod kierownictwem Partii Pracujących, zdemaskował, udaremnił i rozbił wszelkie spiski. Lud nasz odpowiadał miłośnikom ciomaj na wszelkie podłe zakusy. Tak będzie i w przyszłości. Walka przeciw ukrytemu wrogowi zahartowała naszą partię i narodziła jej czujność. Rozbiła najbardziej niebezpiecznego wroga — bandy Rajka, stało się zwycięstwem o znaczeniu międzynarodowym, albowiem najemny agent imperializmu amerykańskiego w Europie — Tito wraz ze swą bandą — znalazł się pod pręgierzem opinii światowej.

Dzień 4 kwietnia był końcem trwającej od wieków niewoli ludu węgierskiego. Lud nasz cierpiał pod jarzmem królów, hrabiów i biskupów, a później — bankierów i fabrykantów. Lud nasz był w niewoli Turków, Niemców, Austriaków, a następnie — angielskich, francuskich i amerykańskich akcjonariuszy fabryk węgierskich. Najspanialszymi momentami naszej historii były powstania ludowe, które krwawo świadczyły o tym, że pragnienie wolności nie wygasło w naszym ludzie. Świadczyły one również o tym, że bez kierownictwa klasy robotniczej, bez poparcia międzynarodowych sił postępu, likwidacja zagranicznego i rodzimego ucisku i zdobycie wolności są tylko niebezpieczną mrzonką. Dotychczas zbyt mało zastanawialiśmy się nad tym, co przyniosł naszemu narodowi 4 kwietnia prócz wyzwolenia z niewoli imperialistycznej. W okresie reżimu Horthy'ego Węgry były stacją doświadczalną, gdzie wypróbowywano metody kontroli i ucisku. Różnorodne metody faszyzowskie, które później „na szeroką skalę”, stosowane były w Niemczech i Włoszech, wypróbowywano na ludzie węgierskim, na węgierskiej klasie robotniczej. Nie było takiego spisku i interwencji w okresie międzywojennym, takiego imperialistycznego, awanturniczego planu, uknutego w Londynie, czy w Waszyngtonie, w Paryżu, czy Berlinie, w którym nie leziono by na Węgry Horthy'ego, jako na niezawodne i powolne narzędzie. Węgry Horthy'ego były „pierwszym krajem”, jeżeli chodzi o statystykę chorych na grzybę, o przeżytki feudalne. Przyszły naturalny ludności węgierskiej obniżał się nienaturalnie, a biolog faszyzowski Mechel tłumaczył to „wpływem obcej krwi”. W istocie jednak placca dzienna w wysokości 60 fillerów była najniższą w Europie; również bezrobocie wynosiło aż 20 proc.

Marton Horwath

Członek Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących

zdrowie mas pracujących. Powinniśmy pamiętać o tym, jeśli chcemy zrozumieć istotne znaczenie 4 kwietnia. Powinniśmy pamiętać również o tym, co zaszło w ciągu ubiegłych 5 lat.

Ugruntowaliśmy i zapewniliśmy nasz pokój. Pokoju tego broni 800 milionów ludzi w Związku Radzieckim, w Chińskiej Republice Ludowej, w krajach demokracji ludowej i setki milionów obrońców pokoju w krajach kapitalistycznych. Od chwili, gdy o reżim Armii Radzieckiej położył kres wojnie światowej, ludu pięciu części świata wiedzą, że siła Związku Radzieckiego — to gwarancja pokoju. My, Węgry, zrozumieliśmy, że poskromienie imperialistycznych podżegaczy wojennych zależy również od siły krajów demokracji ludowej, a więc i od jednolitości i ofiarności i pracy ludu węgierskiego. Uczymy najlepiej dzień 4 kwietnia, dzień zwycięstwa naszego ludu w okresie ubiegłych pięciu lat, jak również zwycięstwa oczekujące nas w przyszłości w ten sposób, że bardziej jeszcze umacniają będziemy naszą armię i naszą twórczą pracę wzmagać będziemy naszą obronność.

Przed pięciu laty uczyniliśmy pierwszy krok w kierunku całkowitego wyzwolenia chłopstwa, przeprowadzając reformę rolną 50.000 chłopów dokonało już drugiego, bardziej zdecydowanego kroku: zrzeszeń w spółdzielniach produkcyjnych stali się oni czlowymi bojownikami o socjalistyczną przebudowę wsi.

W okresie tych pięciu lat klasa robotnicza zadokumentowała swą niewątpliwą kierowniczą rolę przede wszystkim tym, że na apel partii przodowała w produkcji i w walce. Naród wyrwał z rąk wyzyskiwaczy i ujął w swe ręce kopalnie, fabryki i banki. Dzięki wykonaniu z nadwyżką Planu Trzyletniego przekroczyliśmy o 40 procent przedwojenny poziom produkcji przemysłowej i o 40 procent przedwojenną stopę żydowa. W piątym roku od chwili naszego wyzwolenia przystąpiliśmy do realizacji naszego Planu Pięcioletniego, którego inwestycje, wynoszące blisko 51 miliardów forintów, podniosą produkcję naszego przemysłu ciężkiego w okresie pięcioletnim o 204,3 procent, zaś produkcję przemysłu lekkiego — o 173 procent. Stopa żydowa wzrosła o 85 procent w porównaniu z okresem przedwojennym.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że stopa żydowa mas pracujących Węgier kapitalistycznych była znacznie niższa od stopy żydowej angielskiej i francuskiej robotnika. Mniej znany natomiast jest fakt, że dobrobyt mas pracujących w Wolnej Ludowej Republice Węgierskiej i pauperyzacja ludu pracy w krajach zmaszllizowanych z gruntu zmieniły ten stosunek.

Nie będziemy mówić o prawach i swobodach, ani o sytuacji politycznej klasy robotniczej w takim kraju, jak nasz, gdzie ma ona władzę w swym ręku, ani o sytuacji klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych, gdzie na każdy jej ruch odpowiedzą się bagnety żandarmów. Nie będziemy mówić o bezrobociu, które u nas pozostało jedynie, jako złe wspomnienie, a u nich jest „closem losu”, który spada na barki milionów. Pomówimy o tym, czym najbardziej lubią się chwalić marionetkowe rządy zmaszllizowanych krajów i zawodowi zdrajcy klasy robotniczej pokroju Bluma i Bevia — O REALNEJ PRACY.

Zgodnie z danymi z grudnia, w Anglii na jedną osobę przypada 110 gramów margaryny i 55 gramów tłuszczu na tydzień, u nas na każdego członka rodziny robotniczej przypada 200 gramów tłuszczu. W Anglii na jedną osobę przypada 230 gramów baraniny i wołowy na tydzień, u nas — 370 gramów wołowiny i wierzchniny, nie licząc drobiu. W Anglii przeciętna ilość mleka, która przypada na tydzień na osobę, wynosi 1 litr, w Budapeszcie — 2,7 litra. W Anglii na jedną osobę przypada na tydzień 230 gramów cukru, u nas 340 gramów. W Anglii na jedną osobę na tydzień przypada jedno jajko, u nas — dwa.

Zgłoszenie zawodników Bułgarii do wyścigu Warszawa - Praga

Lista uczestników III Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Trybuny Ludu” i „Rudego Prava” urosła już do liczby 12 drużyn. W dniu wczorajszym organizatorzy wyścigu otrzymali zgłoszenie Bułgarii, która przysłała na wyścig drużynę sześcioczłonową.

W Anglii komorna pochłania 25-30 procent zarobków, u nas 7 do 8 procent. W Anglii robotnik płaci co tydzień 5 szylingów na ubezpieczenie społeczne, u nas robotnik nie płaci na ten cel ani grosza. Anglikowi przy sługie w ciągu roku 10 dni płatnego urlopu, włączając w to trzy dni świąt, u nas przeciętny urlop wynosi 18 dni, plus 8 opłacanych dni świątecznych. Część wydatków na urlop letni opłaca u nas państwo; część ta stanowi 22 procent zarobków.

Obecnie nie można mówić nawet, że rządy krajów zmaszllizowanych sprzedały swą niepodległość za miskę soczewicy: kradną one ze stołu robotników zachodnio-europejskich ostatnią miskę soczewicy i placą nią za amerykańskie dostawy broni.

Największe święto nowych Węgier — piątą rocznicę wygnania imperialistów z naszej ziemi ojczystej — godnie uczymy zwycięstwami na najważniejszych frontach budowy socjalizmu — na froncie produkcyjnym. Wychowanie mas pracujących w duchu socjalistycznym jest również czynnikiem przyspieszającym wzrost produkcji. W masowym współzawodnictwie pracy i w walce o wzrost wydajności pracy w fabrykach i na polach spółdzielni produkcyjnych rodzi się w nasze dni nowy, socjalistyczny stosunek do pracy, rodzi się zwycięstwo socjalizmu. Długa lista zwycięstw, jakie osiągnęliśmy w ciągu pięciu lat, zawiązujemy temu, że kroczymy drogą Związku Radzieckiego. Dlatego właśnie nasza droga do socjalizmu, podobnie, jak i droga do socjalizmu krajów demokracji ludowej w Europie środkowej i południowo-wschodniej, jest drogą stosunkowo łatwą.

Fakt ten ma ogromne znaczenie międzynarodowe. Wypływa z niego, że w krajach demokracji ludowej, tak jak i wszędzie, jedyną możliwą drogą budownictwa socjalizmu jest droga Lenina i Stalina, droga WKP(b), realizowana w ZSRR. Po drugie, wypływa stąd wniosek, jaki możemy wyciągnąć na podstawie doświadczenia własnego i doświadczenia innych krajów demokracji ludowej, a mianowicie, że budownictwo socjalizmu w krajach wkracających obecnie na tę drogę jest bez porównania łatwiejsze, ponieważ opiera się na niewyczerpanych doświadczeniach partii bolszewickiej, na istnieniu i pomocy kraju socjalizmu. Długo temu po pięcioletniej straszliwej wojnie, która zrujnowała kraj, w ciągu pięciu lat istnienia władzy ludowej przekroczone o 50 procent produkcję przemysłową okresu przedwojennego. Stopa żydowa robotników w krajach demokracji ludowej, w przeszłości zaciolanych, jest już znacznie wyższa od stopy żydowej mas pracujących kapitalistycznych krajów Zachodu.

Cud ten złożył się z wielu przyczyn, dzięki silnej partii komunistycznej, dzięki pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego. Na naszym przykładzie mas pracujących krajów uciślanych mogą lepiej dostrzec „drogę rosyjską” — niezawodną drogę zwycięstwa socjalizmu. Pokój na całym świecie, szczęście i dobrobyt mas pracujących, postęp ludzkości znajdują się na tej i tylko na tej drodze.

Remonty szybkościowe mieszkań robotniczych

W całym kraju rozpoczął się sezon remontów budynków mieszkalnych. W 1950 r. mamy wykonać przy pomocy Funduszu Gospodarki Mieszkalnej o 90 proc. remontów więcej, niż w 1949 roku. W roku ubiegłym z FGM wydano na remont budynków mieszkalnych 7 miliardów zł, na r. b. przeznaczono 11 miliardów zł.

Mimo, że wiele budynków wymagało szybkiej naprawy, zeszłoroczny plan remontowy nie został w pełni wykonany. Zamiast zamierzonych 9 miliardów, użyto tylko 7 miliardów. Na ten stan rzeczy złożyło się szereg przyczyn. FGM rozpoczął prace dopiero w połowie roku. Roboty remontowe zlecono głównie spółdzielniom pracy, z których nie wszystkie wywiązały się z przyjętych zobowiązań. Szwałkowała poważnie dostawa materiałów budowlanych. Wreszcie, dużo do życzenia pozostawała organizacja pracy w budynkach remontowanych.

W tym roku, prócz podwyższonej kwoty 11 miliardów, przerobiliśmy w akcji remontowej pozostające z 1949 r. 2 miliardy zł. Przystępując do wykonania tak poważnego zadania, które przyczyni się do wydatnej poprawy warunków mieszkaniowych w domach uszkodzonych przez wojnę i czas, stawiając sobie jako cel podwojenie osiągnięć r. ub., rozpocząć musimy prace od wnklitszego przeanalizowania na każdym terenie doświadczeń zeszłorocznych, aby w nowym sezonie uniknąć starych błędów i przyspieszyć remonty.

Właściwym terenem dla rozpatrywania zagadnień remontowych są miejskie, powiatowe i wojewódzkie rady narodowe. Poprzez rady narodowe odbywa się kwalifikowanie budynków, wymagających pilnego remontu. Aby usprawnić system kontroli wykonania prac zaplanowanych, rady narodowe winny zacieśnić współpracę z aktywnym związkowym oraz z komitetami blokowymi.

W 1949 r. kontrola wykonania przechodziła niestety zbyt późno. Dopiero po dłuższym dowiadrywano się o wstrzymaniu robót przez przedsiębiorców. W ten sposób traciliśmy cenne tygodnie i miesiące.

W 1950 r. stare błędy nie powinny się powtórzyć.

Obok spółdzielni pracy, w coraz większym stopniu roboty remontowe wykonywane będą przez Miejskie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlane. Wiele rad narodowych podjęło już kroki zabezpieczające terminowość i planowość dostaw materiałów. Podjęte zostały również środki mające na celu usprawnienie kontroli postępów pracy na robotach.

W budownictwie nowych domów dokonano w 1949 r. wielki przełom na odcinku organizacji pracy. Wyrazem tego przełomu jest m. in. szerokie upowszechnienie systemu trójkowego i potokowego. Ten przełom nie dokonano się na odcinku prac remontowych, gdzie różnego rodzaju fachowcy — murarze, malarze, cieśle, zdum, kanalizatorzy, elektrycy, gazownicy, szklarze, ślusarze itp. — pracują przestarzałymi metodami. Wprowadzić elektryczności i kanalizatorzy warszawscy, którzy zorganizowali współzawodnictwo, wykazali, że można przekroczyć normy kilkakrotnie, jeśli starannie przygotować potrzebne materiały i rozplanować swoją pracę.

Ta inicjatywa robotników warszawskich nie znalazła jednak należytego oddźwięku. Ten przełom widnieć może dokonać się w roku bieżącym, jeśli osiągnięcia produkcyjnych fachowców zostaną należycie spopularyzowane i upowszechnione.

Dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych i pracowniczych w Polsce mieszkać lepiej jeszcze w tym roku, jeśli plan remontowy wykonany będzie w całości. Plan ten możemy wykonać wprowadzając system remontów szybkościowych. Taki system wymaga zapewnienia nieprzerwanego, planowego dostaw materiałów budowlanych i zorganizowania systematycznej kontroli wykonywanych robót.

Aktywni partyjni i związkowi winni dopilnować pełnego wykonania tegorocznych planów remontowych. Winien być spopularyzowany i upowszechniony system remontów szybkościowych oraz winni zacieśnić się współpracą rad narodowych, sprawujących pieczę nad całą akcją remontową na swoim terenie, z komitetami blokowymi.

E. P.

Wychowankowie watykańskiej szkoły szpiegów wydawali partyzantów w ręce gestapo

Trzeci dzień procesu w Pradze czeskiej

PRAGA (PAP) — W dalszym ciągu toczącego się w Pradze procesu zakonników — szpiegów i dywersantów, zeznawał oskarżony, członek zakonu oo. Redemptorystów, ksiądz dr Jan Mastilak.

Jako wyznika z aktu oskarżenia, był to jeden z najbardziej wytrawnych szpiegów Watykanu. Jako absolwent Papieskiego Instytutu Wschodniego w Rzymie, który jest szkołą agentów wywiadu watykańskiego, wyspecjalizowanych w walce ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, ks. dr Mastilak wysłany został w roku 1944 na Słowację z poleceniem śledzenia działalności oddziałów partyzanckich, przeniknięcia do ich szeregów, a następnie wydania ich w ręce okupacyjnych wojsk niemieckich.

Ks. dr Mastilak wyjechał z Rzymu jako kurier dyplomatyczny poselstwa słoweńskiego, zaopatrzonego w glejt, wydany mu przez wrocy niemieckie wojska. Po wkroczeniu Armii Radzieckiej na Słowację, oskarżony przyjął na siebie rolę tłumacza, aby zdobywać w ten sposób tajemnice wojskowe i państwowe, które następnie przekazywał do Rzymu, Belgii i Irlandii, posługując się jako agentami,

członkami zakonu oo. Redemptorystów.

Na obszarze wydatnej pomocy zdrajcom i kolaboracjom, uciekającym z Polski przed Armią Radziecką, ks. dr Mastilak interweniował w ambasadach belgijskiej i holenderskiej w Pradze oraz w organizacji IRO w kwestii okazania pomocy w przedostaniu się za granicę zbiegłym z Polski Ukraińcom, siostrom Czystych, aresztowanym później przez czeskosłowackie organa bezpieczeństwa.

Oskarżony, nie przyznając się do poczynionych do zarrucanych mu zbrodni zdrady i szpiegowstwa, twierdzi, iż przybył na Słowację w celach leczniczych, ale w ogniu pytań przewodniczącego trybunału i prokuratora przyznał, iż dostarczał Watykanowi pewnych informacji, nie zdając sobie, że Włosze, sprawy z ich szpiegowskiego charakteru. W dalszym ciągu oskarżony zmuszony jest przyznać się do ochrony zdrajców i kolaborantów, do współpracy z banderowcami i do uprzedzenia szpiegowstwa w szeregach Armii Radzieckiej po wkroczeniu jej na Słowację.

Oskarżony odpowiada niechętnie na pytania prokuratora, dotyczące działalności Papieskiego Instytutu Wschodniego w Rzymie, ale na skutek odczytania protokołu jego własnych zeznań złożonych w czasie śledztwa, przyznaje, iż Instytut Wschodni jest w istocie szkołą agentów wywiadu watykańskiego.

Po przesłuchaniu ks. dr Mastilaka Trybunał odczytuje akta poprzednich procesów przeciwko duchownym rzymskokatolickim, które odbyły się w Czechosłowacji. Akta te dotyczą sprawy o działalność wyrotowo-szpiegowską b. Jezuita, prof. Kolakowica, który przybył do Czechosłowacji w roku 1943 z polecenia Watykanu i zdradził patriotów, przygotowujących powstanie w Bańskiej Bystrzycy. — antypaństwowej działalności grupy księdza Novaka, który ukrywał szpiegów i dywersantów, — procesu bratysławskiego przeciwko duchownym wyrotowemu 27 księży katolickich, z węgierskim duchownym ks. Zoltanem Rany na czele. Jak wynika z odczytanych akt, oskarżeni ks. dr Mastilak i ks. Silhan pozostawali w kontakcie z przywódcami tych wyrotowych i szpiegowskich organizacji. Rozprawa trwa.

Wzmoczoną pracą wzmocniamy pokój Tkacze i dziewiarnie najwyższej jakości otrzymują nagrody za swą doskonałą pracę

Wśród miejskich dostawców ubrań przewijają się tu i ówdzie barwne stroje Szlaczek. Przybyli tu dzisiaj przedstawiciele zakładów przemysłu włókienniczego i dziewiarskiego z całej Polski. Najlepsi z najlepszych, ci, którzy nie produkują braków i stale przekraczają w wysokim stopniu bazy akordowe. Na sali zwartą masą zasiedli ekstra — tkacze i ekstra — tkaczki oraz dziewiarnie dający 100 procent pierwszego gatunku.

— Goszczymy dzisiaj tych, którzy wykazali największe zdolności fachowe, a zarazem pracę swą przyczynili się do podniesienia jakości naszego przemysłu włókienniczego, do wzbogacenia naszego kraju — powiedział, rozpoczynając uroczystość, sekretarz ŁK PZPR tow. Duniak.

Czerpiąc z przebogaty doświadczeń Związku Radzieckiego, stosując współzawodnictwo o najlepszą jakość produkcji, robotnicy nasi pokazali, że produkowanie bezbłędnego towaru przy jednoczesnym wysokim wykonaniu bazy akordowej jest całkowicie możliwe do osiągnięcia. Dziś, gdy wydajność pracy jest synonimem najwyższej wartości materialnej i moralnej naszego społeczeństwa, uznajemy przodowników pracy za największych bohaterów za budowniczyni Polski Ludowej, Polski Socjalistycznej.

Gorąco oklaskują swych przodowników przedstawiciele związków, rad zakładowych i dyrekcji zakładów.

Oczy wszystkich zwracają się w stronę prezydium, gdzie, tuż o-

bok ministra Stawńskiego, który przybył na dzisiejsze uroczystości, siedzi Maria Terpiłakowa inicjatorka brygad najwyższej jakości. Ona pierwsza rozpoczęła ten nowy rodzaj współzawodnictwa. Ona pierwsza pokazała, jak można tkąć twardo bezbłędnie, jak przy tym dawać więcej niż 100 procent produkcji.

Przemawiający kolejno: sekretarz Związku Zawodowego Włókiennarzy tow. Aniolkiewicz, dyrektor naczelny CZZP tow. Osys i dyrektor CZZPD tow. Lewandowski. Mówią o ogromnych osiągnięciach klasy robotniczej, która zwycięsko ukończyła Plan Trzyletni i podejmuje zobowiązania celem przyspieszenia wykonania Planu 6-letniego. Mówią o wielkiej roli jaką w walce tej odegrał przodownicy pracy, robotnicy najwyższej jakości.

— Nad tymi osiągnięciami nie możemy przejść do porządku dziennego — oświadcza tow. Aniolkiewicz — Na podstawie wyników, jakie dał nam ostatni konkurs, przystąpimy do opracowania regulaminu premiiowania za jakość produkcji w przemyśle włókiennym, rozpoczniemy zakrojona na szeroką skalę akcję popularyzowania metod pracy najlepszych robotników.

Zebrań wiedzą, że stoją przed nimi poważne zadania, że od ich wysiłków, od ich kierowniczej roli w zakładzie pracy będą w dużej mierze zależały wyniki zobowiązań długofalowych, przedterminowe wykonanie planu.

— Tytuł przodownika pracy, to

tytuł uprawniający do honoru i zaszczytów, lecz jednocześnie zobowiązuje — mówi min. tow. Stawński. — Szacunkiem i opieką otaczamy będziemy naszych przodowników, lecz ich zadanie — w codziennej pracy porywać lnych swym przykładem, mobilizować coraz szersze masy robotnicze do ubiegania się o jak najlepsze wyniki w pracy.

Tow. Stawński mówi o walce o pokój. Wykazuje, że konkurs o tytuł brygad najwyższej jakości, że współzawodnictwo długofalowe, że Czyn Pierwszomajowy, zainicjowany przez żonkę cemeni tow. „Grodzie” — to ogromny wkład do walki o pokój, to stałe wzmacnianie frontu obrońców pokoju.

Budując naszą Polskę, Polskę Socjalistyczną musimy budować szybko, dobrze i oszczędnie — kończy tow. Minister wśród huraganu oklasków.

Zabierają głos przodownicy pracy: tow. Szpakowski z PZPW Nr 1, którego zespół figuruje na pierwszym miejscu wśród 15 nagrodzonych zespołów przemysłu włókienniczego, po nim tow. Sobala z PZPW Nr 3. Przyrzekają, że sztafeta będą zdobywać tytuł tkaczy najwyższej jakości, że walczą będą o ekstraklasę, że wykonanie baz produkcyj-

nych.

dzi pracy, — mówi tow. Sobala, wnosząc okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, Tow. Szalina i Tow. Bieruta. Orkiestra gra „Międzynarodówkę” i Hymn Związku Radzieckiego.

Następuje najbardziej uroczysta część uroczystości. Tow. Muc odczytuje listę nagrodzonych zespołów. Wymienia przy każdym uzyskane wyniki w ilości i jakości produkcji. Zebrani witają oklaskami każdy zespół. Wstępują kolejno na estradę tkacze najwyższej jakości z Łodzi, Bielska, Tomaszowa, Skoczowa. Tow. Aniolkiewicz i Hanuszkiewicz wręczają im dyplomy uznania i księżki PKO. Przedstawiciele zakładów śpiewają z bukietami kwiatów. Serdecznie ścisną dłonie zwycięzców tow. Stawński, życząc im dalszej owocnej pracy. Z głębokim wzruszeniem przyjmują te dowody uznania tkaczkę ze Śląska. Ezy kręca się w oczach młodzieńczej Adel Kanter, dziewiarki ze Śląska opolskiego, która pierwsza w przemyśle dziewiarskim rozpoczęła współzawodnictwo jakościowe. Wzruszonym głosem dziękuje tow. Wianiewski z PZPP Nr. 3 robotnik najwyższej jakości w przemyśle peñczosznianym.

Sześciu młodzieżowych przodowników otrzymuje w nagrodę za najlepsze wyniki pracy w roku ubiegłym rowery, ufundowane przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókiennarzy. Kol. kol. Hauser, Piłta, Rokoszevska, Włodarska, Biderman i Wolek zgłaszają się po nagrody.



W interesie pokoju i dobrobytu

WZBIERA FALA zobowiązań 1-Majowych

Każdy dzień przynosi nowe rodzaje zobowiązań

Nowa fala twórczego entuzjazmu świata pracy przechodzi przez nasz kraj.

Na rzucone przed kilku dniami przez robotników cementowni „Grodzic” hasło współzawodnictwa pierwszomajowego padły już tysiące odpowiedzi. Odpowiedzieli podejmując indywidualne zobowiązania najbardziej świadomie robotnicy, odpowiedzialni całe zakłady produkujących zakłady.

Spieszą ze swym Czynem 1-Majowym hutnicy i górnicy, metalowcy i włókniarze, pracownicy budowlani i pracownicy handlu. Wszyscy pragną godnie uczcić zbliżający się dzień 1 Maja, świętą rodzimą światła robotniczej, ŚWIĘTĄ PRACY I POKOJU.

Wzmagając swe wysiłki w celu zwiększenia i polepszenia produkcji i warunków społecznych w celu zwalczania przejawów wszelkiego marnotrawstwa, zwiększamy nasz wkład do dzieła budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, przybliżamy chwile, kiedy wszyscy ludzie pracy w Polsce będą mieli zapewniony dobrobyt.

NASZA ODPOWIEDZ NA APEL POKOJU

Kładąc podpisy pod zobowiązaniami, pierwszomajowymi, odpowiadamy jednocześnie na Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrótców Pokoju, skierowany do wszystkich ludzi dobrej woli.

— przeciwników nowej wojny, zdecydowanych walczyć o pokój. Zwiększenie siły gospodarczej naszego ludowego państwa, jest naszym wkładem do walki obozu pokoju, kierowanego przez potężny Związek Radziecki, skupiającego kraje demokracji ludowej i wszystkie postępowe siły świata.

— Nie chcemy wojny. Jesteśmy zdecydowani i jesteśmy w stanie pokrzyżować plany podstępnych wojennych i imperialistycznych obozów — oto dumna i stanowcza odpowiedź robotników polskich, podejmujących zobowiązania pierwszomajowe, przystępujących do nowego, szlachetnego i twórczego współzawodnictwa.

Taki jest sens podejmowanych zobowiązań pierwszomajowych. Tow. Płociennik, formiarnik z Zakładu Nr. 5 Wytwórni Sprzętu Mechanicznego, w związku z tym wywiedział to, co czuje klasa robotnicza przy podejmowaniu zobowiązań pierwszomajowych:

— „Czuję się tu w fabryce jak gospodarz dlatego, cieszę się, że wspólnie podejmowane przez nas zobowiązania podniosą produkcję naszych zakładów i przyczynią się w ten sposób do utrwalenia pokoju”.

ŚWIADECTWO SOCJALISTYCZNEGO STOSUNKU DO PRACY

Podejmowane zobowiązania pierwszomajowe są wyrazem świadomości i siły mas pracujących, są przejawem przyswajania sobie w coraz większym stopniu przez klasę robotniczą — SOCJALISTYCZNEGO STOSUNKU DO PRACY. Są one zarazem dowodem WYŻSZOŚCI GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ NAD GOSPODARKĄ KAPITALISTYCZNĄ. Nasz robotnik chce i jest w stanie tego dokonać — a świadczą o tym podejmowane zobowiązania — aby postawić gospodarkę naszą na wyższym poziomie, wykorzystać wszystkie nieujawnione rezerwy, zwalczyć wszelkie marnotrawstwo. Anarchistyczna, niszczylińska gospodarka kapitalistyczna ustępuje miejsca planowemu gospodarowaniu wszystkimi siłami wytwórczymi, w celu jak najpełniejszego ich wykorzystania dla ogólnego dobra, dla wzrostu dobrobytu mas. Stąd właśnie zobowiązania załogi Zakładów Imienia Stalina zmierzające do przyspieszenia obiegu środków obrotowych. Umożliwiają one zwolnienie przez zakłady dla innych celów socjalistycznego budownictwa imponującej sumy 1.681 MILIONÓW ZŁOTYCH. Nic więc dziwnego, że wśród zobowiązań pierwszomajowych na pierwszy plan wysuwa się sprawa oszczędności i przyspieszenia wykonania planów produkcyjnych.

BOGACTWO ODDOLNEJ ROBOTNICZEJ INICJATYWY

Ta forma zobowiązań, podejmowanych już i przez inne zakłady pracy — przez PZPB Nr. 3, PZPB Nr. 5, PZPB Nr. 3, PZPB Nr. 1, PZPB Nr. 9, nie jest jedyną formą.

Inicjatywa robotnicza znajduje wiele sposobów, aby godnie uczcić

Pierwszomajowe Święto, aby przyspieszyć budownictwo socjalistyczne w Polsce i przyczynić się do utrwalenia pokoju światowego. Tow. Karpińska z PZPB Nr. 5 postanowiła przejść z obsługi 4 na 6 stron maszyn przedziałniczych. Załoga Konstantynowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego postanowiła zmniejszyć o pół procent ilość odpadków. Tow. Urban z PZPB Nr. 1 zobowiązała się opracować do dnia 1 Maja wniosek racjonalizatorski. Załoga Wytwórni Nr. 6 Zakładów Przemysłu Gumowego przyrzekała wyszkolić do końca bieżącego miesiąca 80 robotników. W ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ ULEGNIE SKRÓCENIU O 50 DNI CZAS REMONTÓW KOTŁÓW I TURBIN, RACJONALNA GOSPODARKA WĘGLEM I WODĄ PRZYNIESIE 15 MILN. ZŁ. OSZCZĘDNOŚCI.

Możnaby długo wymieniać różno-rodne formy zobowiązań.

JEST ICH BARDZO DUŻO I NIE WATPLIWIE KAŻDY DZIEŃ BĘDZIE PRZYNOŚIŁ NOWE. Wśród nich czołowe miejsce zajmują zobowiązania zmierzające do podniesienia JAKOŚCI PRODUKCJI.

Dotychczasowe formy podjętych zobowiązań świadczą, jak rozległe są możliwości robotniczej inicjatywy, do której coraz szerszym nurtem włączają się majstrowie, personel techniczny i administracyjny.

Pobudzając tę inicjatywę, odkrywać nowe formy zobowiązań, pomagać im w formułowaniu i realizacji oto zadanie, jakie staje przed organizacjami partyjnymi i związkowymi. S. K.

To i Owo

Pomogło...

Wybrałem się z przyjacielem moim, Kaziem, na przechadzkę po mieście. Pogoda była słoneczna, ale Kazio pochmurny. Nie, tylko mruczy, jak to się mówi — „wyraża się”.

— Zupełnie, jak w tramwaju — powiada. — Jeden drugiemu po piętach depta i w ogóle się kondukt prawie wcale nie porusza. Co jest, u licha: skąd ten tłok? Wyścig kolarski urządzają?

— Wyścig? — odparłem. — Owszem. Do sklepów. Święta przecież, jutro, za pasem.

— Prawda — rozjaśnił swą facjatę Kazio. — Całkiem zapomniałem. A przecież ciocia Genia fatalnie mnie na pierwszego obokubala. Jak Marshall Europę zachodnią...

— No, nie przesadzaj — przerwałem z uśmiechem — Marshall, a właściwie obegnie Acheson, słabie, dając w zamian żyłki, gumę do żucia, metki do plucia, fajkę w proszku i proszek do zębów, a ciocia Genia, nie obawiaj się, forsę ci nie zmaruje: stół wielkanocny ugnie się pod tym, co do domu przyniesie. Popatrz tylko...

Zatrzymaliśmy się przed wystawą jednego ze sklepów. Nic, tylko magazyn wszelkiego lakomstwa. Nie jedno „zachodnie oko” na wierzchu by wylało, na widok podobnych gastronomicznych wspaniałości.

— A ludzie u nas drzwiami i oknami — zauważył Kazio, spoglądając na uchodzących ze sklepu, abladowanych paczkami klientów.

Przerwaliśmy „inspekcję”, bo oto nagle z tłumem przechodniów oblała nam się w całej okazałości ciocia Genia.

— Są — krzyczy na cały głos — są! — ? ? ? ...

— Materiały są — obwieściła uroczysto, widząc, że nie jesteśmy zorientowani, co do powodów jej uciechy. — Kupiłam sobie na sukienkę i tobie, Kaziu, na garnitur... A mówili, że nie będzie...

— Kto mówił? — uśmiechnął się ironicznie, Kazio. — Aha, już wiem: ci, co chcieli nam przygotować „święta za paskiem”. Ano, dzięki czujności władz ochrony rynku, pasek pęd i ponad 300 melin, spekulujących tekstyliami, rozleciało się w drobny mak...

— Tak, tak, — przytaknęła skwapliwie ciocia. — Ta np. Domicela, jakże jej tam; Iwasieczko, posła do celi razem z innymi szopen feldziarkami. Czytałam o tym. Czytałam... W ciupie, złodziejka, alleluja będzie obchodzila...

— A takim allelujem — zakończył Kazio, który ma skłonność do wygłaszania rymowanych sentencji — władza poczęstuje każdego, co pakuje... Et.

Najlepsi z najlepszych w przemyśle wełnianym



Te barwne ubrania, w regionalnych strojach kobiety — to tkaczki z PZPW w Bielsku, zespół tow. Zuzanny Sikory. Zespół ten podczas trwania konkursu osiągnął 100 procent ekstry oraz 103,6 proc. bazy akordowej. Na zdjęciu — członkinie zespołu otrzymują z rąk sekretarza Związku Zawodowego Włóknarzy, tow. Aniołkiewicza, dobrze zasłużone nagrody.



Wśród nagrodzonych znajdował się także zespół przedziałniczy z PZPW Nr. 6. Jest to pierwszy zespół młodzieżowy, który przeszedł na obsługę samoprzbiegających wózków. Na czele jego stoi aktywny ZMP-owiec, kol. Henryk Zbiorek. Młodzi przedzarcze na nowym odcinku pracy osiągają 98,9 proc. ekstry oraz 121 proc. wykonania bazy. W pełni zasłużyli sobie na nagrodę 150.000 złotych.

Energetycy Łódzcy

włączają się w wielki ruch zobowiązań

Przyspieszenie remontów. — Wzmocnienie oszczędności. — Usprawnienie obsługi na cześć święta 1 — Maja

W hali Elektrowni Łódzkiej odbyło się zebranie pracowników Podokręgu Nr. 1 Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego, na którym powzięto szereg zobowiązań dla uczczenia Święta Pierwszomajowego. Po krótkim przemówieniu dyrektora Markiewicza i przedstawicieli rady zakładowej, wśród burzliwych oklasków popieczęólni pracownicy składali swe zobowiązania.

Pracownicy kotłowni: Władysław Szafran, Adam Kaczorowski, Zygmunt Gaizer, Kazimierz Racinowski, Franciszek Majerczak, Stefan Kuca, Bolesław Kasperk, Franciszek Krawczyk, Bolesław Tomczyk, Józef Szewczyk i Bolesław Olejniczak postanowili uczcić Święto Pracy podjęciem długofalowego zobowiązania i przetrwać stale swe normy produkcyjne. Podobne zobowiązania podjęli rów-

nież pracownicy działu budowlanego, palace, maszynicy, obsługa nastawni. Postanowili oni zaoszczędzić do końca br. 12.800.000 złotych oraz zobowiązać się stale oszczędnie gospodarować wodą, co umożliwi wodociągom miejskim lepsze zaopatrzenie ludności miasta w wodę.

Na zakończenie energetycy łódzcy uchwalili rezolucję, w której między innymi czytamy:

„My, robotnicy i pracownicy umysłowi oraz personel techniczny wzywamy załogi innych zakładów energetycznych do wzmocnienia wysiłku przy realizacji zadań, postawionych nam w pierwszym roku Planu 6-letniego”.

Wśród zobowiązań na pierwszy plan wysuwa się zobowiązanie skrócenia o 50 dni czasu trwania remontów kotłów i turbin. Zobowiązanie to pozwoli na wygospodarowanie w elektrowni oszczędności w wysokości 200 milionów złotych.

Jednocześnie postanowiono przyspieszyć roboty sieciowe. Pozwoli to na zwiększenie mocy elektrycznej dla przemysłu o dodatkowe 3000 KW.

Dużo troski pracownicy elektrowni wykazali nie tylko o lepsze zaopatrzenie naszego przemysłu w prąd elektryczny. Postanowili oni zarazem poprawić jakość dostarczanej energii elektrycznej w osiedlach robotniczych przez zmniejszenie spadku napięcia sieci, a jednocześnie przyspieszyć budowę 44 kilometrów sieci oświetlenia ulic w robotniczych dzielnicach, na peryferiach miasta.

Jednocześnie załoga elektrowni postanowiła przysporzyć naszej gospodarce narodowej poważne sumy oszczędności. Racjonalne zużycie węgla i wody zapewni w myśl podjętych zobowiązań 15 milionów złotych oszczędności. Dzięki przyspieszeniu obiegu środków obrotowych, co osiągnięte poprzez szybsze wystawianie rachunków dla odbiorców, szybsze inkasowanie należności, zwolni się sumę, wynoszącą 190 milionów złotych.

Jednocześnie załoga elektrowni zobowiązała się do wprowadzenia szeregu nowych urządzeń socjalnych, które przyczynią się do podniesienia estetyki i porządku na terenie zakładów. Do dnia 1 września zakończony zostanie remont mieszkań robotniczych.

Rezolucja, zawierająca te tak ważne dla mieszkańców i przemysłu Łodzi oraz jej okolic zobowiązania, przyjęta została przez zebranych burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć ostoju pokoju — Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina oraz przodowników pracy.

Wyniki współzawodnictwa wśród techników i inżynierów

Przodownicy pracy, to już nie tylko wyłącznie robotnicy od warsztatów. Obecnie mamy już przodowników i wśród inteligencji technicznej. W drugiej połowie ub. roku Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego wraz z Zarządami Głównymi Stowarzyszenia Inżynierów i Techników, wezwał cały świat techniczny do świadomego wzięcia udziału we współzawodnictwie pracy. Robotnicy-przodownicy, pragnęli również widzieć w swych szeregach przodowników-techników. Zaczęły napływać zgłoszenia. Każdy

z techników zobowiązał się zwiększyć wydajność pracy, podnieść jakość, zmniejszyć postoje maszyn i odpadki na swych oddziałach oraz wezwać do współzawodnictwa Innego technika.

Tak więc do współzawodnictwa zgłosiło się z przemysłu wełnianego 14 uczestników, z przemysłu bawełnianego 22 oraz z przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego — 14.

W IV kwartale ubiegłego roku zgłosiło swój udział do współzawodnictwa 50 uczestników. Epilog rozegrał się niedawno w lokalu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 135 podczas uroczystego wręczania nagród. Zarząd Główny Związków Zawodowych ofiarował zwycięzcom odznaki przodowników pracy, a Zarząd Stowarzyszenia, komplety bibliotek mar-ksisowskich oraz literaturę fachową i wieczne pióra.

Pierwszą nagrodę otrzymał tow. Jałowicki, kierownik tkalni oddziału C, PZPB Nr. 3. Uzyskał on największą ilość punktów dodatnich, bowiem aż 316, drugą otrzymał tow. Spałek, dyr. tkalni w PZPB Nr. 3. Trzecią i czwartą otrzymali: Stanisław Urbanak oraz Zemon Kaszuba, kierownicy oddziałów PZPW Nr. 35. Piątą nagrodę przypadła tow. Kubickowi, kierownikowi tkalni PZPJ Łódź-Południe. Wszyscy oni otrzymali największą ilość punktów.

Dla porównania pragniemy dodać, że niektórzy spośród 50 uczestników mieli tylko po 30 punktów dodatnich. Na uroczystości rozdania nagród panował miły i serdeczny nastrój. Zdobycy pierwszej i drugiej nagrody: tow. Jałowicki i Spałek przyrzekli, że będą się starać poprawić jeszcze wyniki swej pracy i wciągnąć jak największą ilość techników do współzawodnictwa. W IV kwartale brali udział we współzawodnictwie tylko technicy-tekacy.

Obecnie przystąpił doń przedziałniczy, dziewicze, farbierze, dyrektorzy administracyjni, kierownicy warsztatów oraz pończosznicy.

Rozszerzenie kręgu współzawodniczących przyczyni się na pewno do poprawy wyników produkcyjnych w wielu dziedzinach. M. S.

F. Dogder
korespondent z ŁZPB 6

NASI KORESPONDENCI.

Wystawa osiągnięć przodowników pracy

Z inicjatywy Centralnego Zarządu Przemysłu Dzwoniarskiego w PZPDz 6 przy ul. Wierzbowej 4, została zorganizowana wystawa, obrazująca wyniki i rozwój współzawodnictwa pracy w łódzkich zakładach dzwoniarskich. Przy pomocy efektywnie wykonanych planów oraz wykresów, łódzkie zakłady przedstawiają zwiedzającym swe osiągnięcia na tym polu. W sposób szczególnie pomysłowy obrazują swą pracę PZPDz. im. T. Duracza. Wyóżnia się zwłaszcza tablica świetlna, po-dająca codzienne wyniki współzawodnictwa zespołowego. Przewodzącym zespołem jest tam zespół zoszywaczek ob. Konstancji Stępień, który uzyskał 205 procent normy.

Również pomysłowo urządzone stoisko PZPDz. im. E. Plater, gdzie między innymi nazwiskami przodowników pracy, umieszczono podobiznę stebnowaczki ob. Kordialik, czterokrotnej przodownicy oraz dziewiczy, Jana. Była białka, trzykrotnego przodownika. Trudno wyliczyć nazwiska tych zwy-

St. Boruch
korespondent z PZPDz.
im. Duracza

Najlepszy sposób popularyzacji pomysłów racjonalizatorskich

Często słyszy się zarzuty, że zakłady przemysłu bawełnianego nie rozpoczynają dokonywać udoskonalień, nie dzielą się uzyskanymi wynikami z innymi zakładami. CZPB w jednym z pism zaleca zawiadamiać pozostałe zakłady przemysłu bawełnianego o prze-prowadzonych ulepszeniach.

Przypuśćmy, że zakład, który dokonał 20 usprawnień w ciągu półroczia, winien zawiadomić 35 zakładów przemysłu bawełnianego o każdym swym wynalazku, czy racjonalizacji. Powinien zatem w ciągu 6 miesięcy napisać i rozesłać 700 zawiadomień. Gdyby każdy zakład zrobił to samo, zawiadomień tych, wraz z przerobionymi opisami, krzątałoby w całym kraju w ciągu półroczia około 25.000.

Sprawy więc należy uprościć. W tym celu byłoby wskazane, ażeby CZPB wydawał miesięczny lub kwartalny biuletyn, powiadający wszyst-

kie zakłady o nadesłanych w tym celu usprawnieniach do Komisji Usprawnień i Racjonalizacji. Biuletyn taki, obejmujący zagadnienia racjonalizacji i usprawnień całej branży bawełnianej, rozsyłany do wszystkich zakładów, dałby klubom racjonalizatorskim możliwość zapoznania się z osiągnięciami innych zakładów i mogłoby niejednemu pracownikowi poddać myśl wykorzystania wprowadzonego już gdzieś indziej usprawnienia. Koszt wydawnictwa biuletynu byłby niższy od kosztów, ponoszonych przez wszystkie zakłady przy przesyłaniu zawiadomień.

Rozpowszechnienie pomysłów racjonalizatorskich umożliwiłoby uzyskanie lepszych wyników w produkcji i dlatego sprawę wydawania tego rodzaju biuletynu uważamy za pilną.

Rozpoznajemy wroga

Dlaczego są dwójki? Chcesz pokonać wroga, to najpierw go poznaj. Gdzie się ukrywa? Skąd atakuje? W czym jest najsłabszy? — A przy tym znajdź i swoje słabe strony, najwięcej narażone na porażki.

„Dwójki” — nasz przeciwnik w bitwie o dobrą naukę, to wróg przebiegły i sprytny, ale odnosi zwycięstwa tylko nad uczniem słabym i leniwym.

Nasz korespondent Wielkiej Bitwy o Dobrą Naukę — kol. Heniek Krysiak pisze wprost z terenu, gdzie wrę zacięta walka z „dwójkami”, które tam zdobyły przedtem liczne i silne pozycje prawie we wszystkich klasach. A dlaczego były tak liczne? — Kol. Heniek odpowiada:

— My sami jesteśmy tego bez pośrednią przyczyną. Otrzymujemy stopnie niedostateczne dlatego, że się nie uczymy. Ze wolimy sobie pójść na spacerki, do kina, teatru, wolimy pograć w piłkę, zabawić się, niż przez godzinę bodaj posiedzieć w domu nad książką. To jest główna przyczyna — LENISTWO.

Dalej: źle się ustosunkowujemy do nauki. Traktujemy ją jako przymus, jako „zło konieczne”, narzucone nam przez rodziców.

To jest również wielkim błędem, rozbraja nas w walce z „dwójkami”. Musimy sobie u przytomnie i dobrze zrozumieć, że nauka będzie w przyszłości podstawą naszej pracy. Nauka nasza rozstrzygnie, jakim w przyszłości będziemy ludźmi.

Pamiętajmy przysłowie: „Czego się Jaś nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał.”

Uzbrajamy się do walki

Do walki o dobrą naukę przystąpiły klasy często nieprzygotowane, z wielkim bagażem „dwójek”. Trzeba było więc uzbroić się w wiele zapału, wiary we własne siły, zorganizować dobrze współpracę w klasie i ustalić siły wroga. A „dwójki” w klasach było sporo!

Kółka samopomocowe. — Te — walkę wygrać można tylko przy wspólnym działaniu całej klasy. Dlatego też utworzenie zespołów nauczania, w których ko-



leżanki i koledzy z jednej klasy razem przygotowują lekcję, uczą się przerabianego materiału, było pierwszym zadaniem całej klasy, zadaniem, od którego zależało powodzenie przyszłej akcji.

Pomoc koleżeńską. — Tym, którzy byli bardzo słabi z jakiegoś przedmiotu, trzeba było przyjąć z pomocą indywidualnie. Koleżanki i koledzy, mający dobrze opanowany dany przedmiot, biorą pod opiekę „dwójkowiczów” i pomagają im w nauce.

Opinia klasowa. — Nad przebiegiem akcji czuwa opinia klasowa. Cała klasa, wszyscy uczniowie, samorząd klasowy, opiekun klasy, wszyscy oni mają prawo i obowiązek czuwać nad pracą kółek samopomocowych, sprawdzać wyniki nauki każdego ucznia, radzić nad trudnościami, aby je pokonać, ganić i chwalić, kiedy się na to zasłużyło, podsumowywać wyniki prowadzonej walki, kierować nią.

Opinia klasowa jest niezawodnym dowódcą w wielkiej bitwie.

Gdzie tkwią błędy?

Ustaliśmy już metody walki, ale, jak alarmują nas korespondenci, klasy popełniają tu częste błędy.

„... Do nauki podchodzimy powierzchownie. Byłe odrobić zadania lekcję. A przecież temat lekcji nie kończy się już na lekcji, czy jakiejś czytance lub zadaniu. Takie za zadania trzeba gruntow-

niej „przetrawić”. Należy czytać książki naukowe, chodzić do kina na popularno-naukowe filmy, uczęszczać na odczyty...”

„... Nie należy też „kuć”, bo to najwyżej wyrabia pamięć, ale nie daje zrozumienia lekcji. Trzeba przede wszystkim zrozumieć to, czego się uczę...”

„... Nie można też obciążać jednego kolegi zbyt wieloma funkcjami, bo ten, choćby był nawet dobrym uczniem i tak wszystkiemu nie da rady i „zarwie”. a co gorsze, może nie podać ani nauce, ani funkcjom...”

Nasz cel

W wielkiej bitwie o dobrą naukę klasy zmobilizowały wszystkie swe siły, aby pokonać wroga na wielu frontach. Wiemy przecież, że nie można walczyć z jednym przeciwnikiem, kiedy obok niego stoi drugi i w całej pełni mu pomaga. Trzeba wtedy zgnieść obur, aby móc powiedzieć sobie, że zwyciężyliśmy.

Również w wielkiej bitwie o dobrą naukę walczyliśmy z niejednym wrogiem. Jest ich wielu. Kiedy pozbywamy się dwójek, to jednocześnie musimy tępić spóźnianie, podnosić dyscyplinę szkolną, gdyż inaczej oceny niedostateczne znów znajdą sobie drogę do naszej klasy. Dlatego też w wielkiej bitwie o dobrą naukę istnieją cztery fronty, na których trzeba odnieść sukcesy, aby zostać zwycięzcą.

Cel, do którego zmierzamy, osiągniemy więc przez:

1. Poprawienie stosunku do nauki i podniesienie dyscypliny szkolnej.
2. Zlikwidowanie spóźnień i nieobecności na lekcjach.
3. Podniesienie poziomu z języka polskiego.
4. Zlikwidowanie ocen niedostatecznych.

Na tych odcinkach, jak mówią nam doniesienia z „pola bitwy”, z rosnącą siłą toczy się walka.

Szkola Nr 21 walczy

W klasie VI było 12 uczennic i uczniów z dwójkami. Wydawało się, że z „dwójek” już się nie „wyciągną”. Wtedy harcerki z naszej, szóstej klasy uradziły, że mu-

— Hek nie lubił spać ani przy ścianie, ani pośrodku. Lubił spać z brzegu. I chociaż od wczesnego dzieciństwa słyszał piosenkę: „Baju, baju, nie śpij z kraju”, mimo to zawsze spał z brzegu.

Wojniczka zgasił świecę i włączył na piec. Wszyscy od razu usnęli. Ale oczywiście, jak zwykle, Hekowi zachciało się w nocy pić i obudził się.

Na wpół drzemając włożył walek, dojrzał do stołu, tyknął wo dy z czajnika i usiadł na taburecie przy oknie.

Księżyc skrył się za chmurami i poprzez małe okienko zasy wydawały się czarno-granatowe.

— Och, jak daleko zawędrował tatuś! — zdziwił się Hek. I pomyślał, że na pewno już niewiele jest na świecie miejsc, które znajdują się dalej niż to miejsce.

Lecz oto Hek zaczął się przyszuściwać. Wydało mu się, że słyszy za oknem stuk. Był to nawet nie stuk, a skrzypienie śniegu pod czujnymi ciężkimi krokami. Tak

— Hek był niezadowolony. Władź do łóżka pod kożuch, a ponieważ w tej chwili myślał o przykrzych rzeczach to i sen miał niewesoły;

PROMYK



WIELKA BITWA O DOBRĄ NAUKĘ ROZPOCZĘTA!

Odpowiadamy na wezwanie drużyny harcerskiej III Jedenastolatki

— „Naszym warsztatem pracy jest szkoła, a dobra nauka — najlepszym wkładem w budowę Polski Socjalistycznej.

Doceniając ogromne znaczenie nauki, postanawiamy podjąć na terenie naszej szkoły podstawowej walkę o dobrą naukę i w ten sposób wpłynąć na poprawę wyników nauczania. Do walki tej wciągamy całą młodzież szkół podstawowych!” — tak apelują w swej uchwałie drużyny harcerskie ze szkół podstawowych przy III Jedenastolatce w Łodzi z ul. Łęczyskiej 23, do wszystkich koleżanek i kolegów szkolnych w Łodzi i w całej Polsce.

Wezwanie do walki zostało podjęte przez wiele szkół! Rozpoczęła się wielka bitwa o dobrą naukę!

simy zorganizować pomoc koleżeńską w nauce dla „dwójkowiczów”. Podzieliłmy się na grupy. Jedna harcerka objęła pomoc koleżeńską z języka polskiego, inna z matematyki itd.

Praca w tych grupach idzie dobrze i na pewno uwalni naszą klasę od dwójek. Uczymy się po-



ludniu. Najpierw idziemy na obiad do domu, a potem zbieramy się w szkole, gdzie odrabiamy nasze lekcje.

Henia Rewerska — kl. VI.

W szkole Nr 79

W naszej klasie jest dużo harcerki i harcerzy. Wszyscy, harcerze i niezorganizowani, dążymy, aby w naszej klasie, oraz w całej szkole nie było dwójek. W pierwszym okresie naszej walki o dobrą naukę byliśmy podzieleni na współpracowniczące ze sobą grupy. Jednak ta metoda nie przyniosła nam spodziewanych wyników, postanowiliśmy więc pomagać słabszym uczniom. Nasza pomoc koleżeńską wygląda w ten sposób, że codziennie po lekcjach zostajemy i pomagamy słabszym w nauce.

Tłumaczymy rzeczy niezrozumiane w czasie lekcji i wspólnie od-

W IX Jedenastolatce

Nasza klasa na zebraniu postanowiła polepszyć swe sprawowanie i podnieść poziom nauki.

Przed wszystkim poprawiliśmy się w historii, współpracując w tym z drugą klasą VIII. W klasie powstały kółka samopomocy koleżeńskich z matematyki, fizyki, chemii i łaciny. Po lekcjach pozostają grupy samopomocowe i wyjaśniają niezrozumiane podczas lekcji rzeczy.

Staramy się również powiększyć zasób naszych wiadomości przez redagowanie gazetki ściennej klasowej, w której umieszczamy ciekawe artykuły.

Przewies D. — klasa VII

Dom Pionierów

Niedaleko od centrum miasta, w jednym z cichych zaułków radzieckiej stolicy, znajduje się Moskiewski Dom Pionierów. Ten otoczony dziedzińcem przestronny gmach nigdy nie bywa pusty. Od samego rana budzi się tu życie i do późnego wieczoru z jego wysokich okien na obszerny dziedzińiec padają smugi światła.

Dom Pionierów otwarto w roku 1936 z inicjatywą samego Generalissimusa J. W. Stalina. Od tego czasu minęło prawie 14 lat. W całym kraju radzieckim, w dużych i małych miastach powstały dla uczniów setki i tysiące domów, oraz pałaców. Lecz pierwsze miejsce wśród nich należy się słusznemu Moskiewskiemu Miejskiemu Domowi Pionierów. Z różnych miast przyjeżdżają tu pedagodzy i uczniowie, by skorzystać z doświadczenia, które zdobyli w swej pracy moskiewczanie. Ze wszystkich krajów kraju nadchodzi do Moskiewskiego Domu Pionierów lista, zawierające szereg pytań i propozycji.

Najważniejszym zadaniem, stojącym przed pedagogami radzieckimi, jest ukształtowanie w dzieciach najpiękniejszych cech człowieka radzieckiego, wychowanie ludzi oddanych ojczyźnie, pracowitych, kulturalnych, śmiałych i uczciwych, godnych członków społeczeństwa radzieckiego. Poza szkolnym wychowaniem dzieci zajmują się rejonowe, miejskie i obwodowe domy pionierów.

Okolo 15 tysięcy pionierów i uczniów utrzymuje ścisłą łączność z Moskiewskim Domem Pionierów. Działają tu stale ponad 50 kółek, w których dzieci rozwijają swe zainteresowania i zdolności, uczą się pracować.

Dom Pionierów ma swój zespół pieśni i tańca, w którym bierze udział około 500 osób, dwa chóry, dwie orkiestry, grupę choreograficzną, studio recytatorskie, studio malarskie, rzeźbiarskie i haftu artystycznego, kółko teatralne oraz literackie.

Zespół pionierów-amatorów jest to zgodny, dobrze zorganizowany kolektyw. Chór i orkiestra nieraz występują przed mikrofonem. Trudno znaleźć w Moskwie salę koncertową, w której by pionierzy nie występowali. Obecnie zespół przygotował nowy, obszerny program — koncert na temat „Stalin i dzieci”.

Młodzi malarze i rzeźbiarze kształcą się pod kierownictwem doświadczonych nauczycieli. Dzieci zajmują się ze sztuką radziecką, rosyjską oraz sztuką innych narodów całego świata, uczą się same rysować i rzeźbić. Na ścianach pracowni malarskiej w Domu Pionierów rozwieszono są zajmujące, pomysłowe rysunki dzieci. Wielu spośród pionierów pracuje tu już nie pierwszy rok, wielu rzeczy już się nauczyli i jak o tym świadczą ich rysunki, widzą i rozumieją życie, umieją władać ołówkiem i piędzlem. Pionierzy poruszają w swych samodzielnych pracach takie przede wszystkim tematy, jak: bohaterka praca ludzi radzieckich, życie pionierów, poszczególne epizody z życia Lenina i Stalina.

Żywa i ciekawa jest praca w kółku literackim. Wraz ze swym kierownikiem pionierzy czytają i omawiają utwory dla młodzieży, wygłaszają referaty, urządzają ożywione dyskusje. Kiedy niekiedy w gościnie do pionierów przybywają pisarze, autorowie ich ulubionych książek, czytają urywki ze swych nowych utworów i uważnie słuchają, co mówią dzieci o tym lub innym bohaterze. Aby umożliwić dzieciom dokładne za znajomienie się z literaturą klasyczną, Dom Pionierów wprowadził specjalne lektorium. Młodzi poeci i prozaicy czytają na zebraniach kółka swe utwory. Utwory, uznane przez uczestników kółka za najlepsze, zamieszcza się w piśmie ręcznie gazetce pionierów.

Młodzi technicy pracują w laboratoriach fizycznych. Pod okiem doświadczonych kierowników pionierzy-miłośnicy radia zbudowali rozgłośnia radiową i pomagają przy instalacji węzłów radiowych w swych szkołach. Przy labo-

W szkole Nr 42

Ze stopniami niedostatecznymi walczyliśmy w różny sposób, przy pomocy zebraliśmy w świetlicy i samopomocy koleżeńskich. W świetlicy zostajemy po lekcjach i pomagamy słabszym w nauce. Samopomoc koleżeńską u nas wygląda w ten sposób, że w klasie podzieliliśmy się na kółka i wspólnie się uczymy. To daje dobre wyniki. W świetlicy wykonujemy także gazetki historyczne, które są dobrymi pomocami szkolnymi, zwłaszcza dla młodszych koleżanek i kolegów.

Teresa Wojtkowa — klasa V

W szkole Nr 5

U nas wprowadzone zostało współwzajemnictwo w nauce między klasami. Klasy VI a i VI b współwzajemniczą między sobą w matematyce. Zwyciężyła klasa, która będzie najlepiej odrabiała lekcje i otrzymała dobre stopnie. Pierwszy wynik tego współwzajemnictwa ogłoszono będzie jeszcze w początkach kwietnia.

H. Stelmach — klasa VI

W szkole Nr 107

W naszej klasie istnieje pomoc koleżeńską. Na zebraniu samorządu klasowego postanowiliśmy w ten sposób walczyć z dwójkami. Lepsi uczniowie zawsze po lekcjach zostają ze słabszymi kolegami i koleżankami i wspólnie z nimi się uczą. Dzięki pomocy koleżeńskich zlikwidowaliśmy pięć dwójek. Nauczyciele są z nas zadowoleni.

Dimusia Niedzielska — klasa VI a

torium radiowym istnieje kółka telewizyjnego i radiolokacji, w których dzieci nie tylko zamajają się z najnowszymi osiągnięciami nauki, lecz uczą się także konstruować ciekawe przysmaży.

Członkami kółka „Umiejętne ręce” są przeważnie uczniowie III, IV i V klasy. Tu uczą się oni pracy przy pomocy prostych instrumentów nad prostym materiałem, nabierają również zamieszkania do techniki i mają wszelkie możliwości po temu, aby rozwijać swe zdolności. Papier, tektura, klej, nożyce, dykta, gwoździe, młotek — oto są owe niezłożone narzędzia i materiały przy pomocy których dzieci wykonują zabawki, pomoce naukowe dla swych szkół oraz różne przedmioty użytku codziennego. Aby zachęcić jak największą ilość dzieci do udziału w tej pozytywnej pracy, stworzono w Domu Pionierów „Klub małych majstrów”, liczący obecnie około 9000 członków.

W dziale nauki i techniki nie brak również innych ciekawych kółek. Pracują tu na przykład młodzi przyrodnicy, młodzi geografowie i historycy. Dzieci studiują bogactwa naturalne Kraju Radzieckiego, jego bohaterką przeszłość, uczą się obserwować zjawiska przyrody i pracować nad książką. Dom Pionierów posiada specjalnie urządzone gabinet historyczny i geograficzny, kącik przyrody żywej, salę gimnastyczną i klub młodych szachistów.

W Domu Pionierów każdy uczeń może znaleźć sobie zajęcie, które go najbardziej zajmuje.

W dni sobotnie w Domu Pionierów urządziła się zazwyczaj rozmaite wieczory. W Dużej Sali spotykają się nieraz byli wychowankowie Domu Pionierów z młodymi członkami kółek. Dzieci opowiadają starszym kolegom o swym życiu, pracy, planach na przyszłość. Można tu usłyszeć ciekawy referat, wziąć udział w żywej dyskusji naukowej lub literackiej, obejrzeć duży telewizor, sporządzone przez pionierów. Wieczory te kończą się zazwyczaj występami zespołu artystycznego. W programie jednego z ostatnich koncertów był taniec górski kaukaski, piękny mazur, pieśń pionierów bułgarskich, chór z „Eugeniusza Oniegina”, „Marsz młodzieży demokratycznej” chór z opery Bizeta „Carmen”, pieśni Griega i różne pieśni narodów Związku Radzieckiego.

Uroczyste i śmiało brzmią głosy pionierów. Życie i przyszłość stoi przed nimi otworem. Dzieciom zapewnia się odpowiednie warunki i nic nie może im przeszkodzić w wyborze zajęcia, które im najbardziej odnowiada.

DEPESZA

(Dalszy ciąg)

Hek nie lubił spać ani przy ścianie, ani pośrodku. Lubił spać z brzegu. I chociaż od wczesnego dzieciństwa słyszał piosenkę: „Baju, baju, nie śpij z kraju”, mimo to zawsze spał z brzegu.

Wojniczka zgasił świecę i włączył na piec. Wszyscy od razu usnęli. Ale oczywiście, jak zwykle, Hekowi zachciało się w nocy pić i obudził się.

Na wpół drzemając włożył walek, dojrzał do stołu, tyknął wo dy z czajnika i usiadł na taburecie przy oknie.

Księżyc skrył się za chmurami i poprzez małe okienko zasy wydawały się czarno-granatowe.

— Och, jak daleko zawędrował tatuś! — zdziwił się Hek. I pomyślał, że na pewno już niewiele jest na świecie miejsc, które znajdują się dalej niż to miejsce.

Lecz oto Hek zaczął się przyszuściwać. Wydało mu się, że słyszy za oknem stuk. Był to nawet nie stuk, a skrzypienie śniegu pod czujnymi ciężkimi krokami. Tak

właśnie jest! W ciemności ciężko coś westchnęło, poruszyło, przeważało się i Hek zrozumiał, że obok okna przeszedł niedźwiedź!

— Złośliwy niedźwiedź! Czego ci trzeba? Tak długo jedzie my do tatusia, a ty chcesz nas ze źreć, żebyśmy nigdy go nie zobaczyli. Nie! Nie! Idź precz, dopóki ludzie nie zabili cię z celnej strzelby lub ostrą szablą.

Tak myślał i mruzczał Hek, sam zaś ze strachem i z ciekawością coraz mocniej przykiskał się czołem do pokrytej lodem szyby wskiego okienka.

Nagle spoza szybko mknących chmur wytoczył się księżyc. Czarno-granatowe zasy zaskrzyły się miękkim, matowym blaskiem i Hek ujrzał, że niedźwiedź to wcale nie niedźwiedź. Że to po prostu koń, który się odwiązał, chodził dokoła sań i je siano.

Hek był niezadowolony. Władź do łóżka pod kożuch, a ponieważ w tej chwili myślał o przykrzych rzeczach to i sen miał niewesoły;

I Hek prawdziwy sen zobaczył: Leci kruk, co strasznie krzaczę, Co śliną, jakby wrzątkiem pluje, Żelazną pięścią wymachuje. Wokoło pozar! Ślady w śniegu. Żołnierze pędzą w szybkim biegu Z daleka włoka coraz bliżej Sztandar faszystów z krzyżem.

— Stójcie! — krzyknął im Hek. — Nie tędy drogą! Tutaj nie wolno.

Ale nikt się nie zatrzymał i nie posłuchał Heka.

Wówczas Hek wyciągnął blaszaną trąbkę sygnałową tę, która leżała u Czuka w pudle lekturowym od bucików i zatrąbił tak głośno, że zamyślony dowódca żelaznego pociągu pancernego szybko podniósł głowę. Uczynił władczy ruch ręką i naraz wszystkie jego ciężkie i groźne działa dały salwę.

— Dobrze! — pochwalił Hek. — Tylko wystrzelisz jeszcze raz. Bo jednego razu im chyba nie wystarczy.

(D. c. n.)

Kronika Pabianic

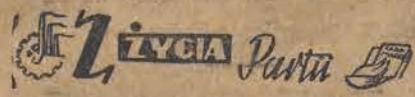


WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Komitet PZPR
4 - Sekretariat
289 - I sekretarz
415 - II sekretarz
23 - PZPB
0 - Straż Pożarna
6 - Kom. „Służba Polsce”
143 - Zarząd Miejski ZMP
63 - Komisariat MO
66 - Zarząd Miejski
91 - Dworzec Kolejowy
112 - PCK
213 - Telegraf
215 - Pogotowie PCK.

KINA:

Kino POLONIA wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Córka kapitana”.
Kino „Robotnik” - film „Ala Baba i czterdziestu rozbójników”.
Redakcja „Głosu Pabianic” - Armii Czerwonej 19, tel. 287.



Komunikat

Dnia 4 kwietnia 1950 r. (wtorek) o godz. 18 odbędzie się w lokalu KM PZPR, przy ul. Limanowskiego 11 odprawa sekretarzy Podst. Org. Part. i Oddz. Org. Part.
Z uwagi na ważność spraw obywatelskich obowiązująca.

Wojewódzki zjazd przodowników pracy ZMP-owców 146 młodzieżowców nagrodzonych za dobrą pracę

Dnia 2 bm. w sali teatralnej PZPB w Pabianicach obradował wojewódzki zjazd młodych przodowników pracy i racjonalizatorów - ZMP-owców. Zasadniczym celem zjazdu było wręczenie przechodniego sztandaru współzawodnictwa najlepszemu zespołowi młodzieżowemu oraz nagrodzenie przodowników pracy za ich ZMP-owską postawę i socjalistyczny stosunek do swych obowiązków.

Od samego rana do uroczystości udekorowanej sali zaczęły się zgryzać robotnicze delegacje ZMP-owców z zakładów poszczególnych miast województwa łódzkiego. Na konferencję przybyli delegaci z „Boruty” zgierskiej, jedwabnicy z Tomaszowa Maz., delegaci fabrycznych kół i zarządów ZMP z Kutna, Głowna, Opoczna, Piotrkowa i wielu innych miast. Na zjazd przybyli również delegaci wiejskich kół ZMP-owskich.

Na mównicę wchodzi przedstawiciel Wojew. Zarządu ZMP kol. Posmyk, który, otwierając zjazd przodowników ZMP-owców, w serdecznych słowach wita delegatów i gości oraz przedstawicieli ZG ZMP, zapraszając do prezydium najlepszych ZMP-owców, przodowników i racjonalizatorów z całego województwa. Mówca podkreśla doniosły moment wręczenia nagród młodym budowniczym ustroju socjalistycznego w Polsce, moment, który w okresie zastraszającej się walki z kapitalizmem jest hasłem woli pokoju, hasłem o jak najlepsze wykonanie Planu 6-letniego.

Następnie głos zabierali kolejno przedstawiciele Partii, Zw. Zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej i innych organizacji. W krótkich i serdecznych słowach życzyli zjazdowi pomyślnych obrad.

Kol. Michalkiewicz, przedstawił cel Wojew. Zarządu ZMP, w referacie swym nakreślił zadania kół fabrycznych ZMP w okresie Planu 6-letniego.

W okresie budowy socjalizmu - powiedział mówca - my, ZMP-owcy, będziemy walczyć o produkcję, walczyć o jej ilość i jakość. Walka ta jest już zwycięska, czego dowodem są osiągnięcia naszych kolegów i koleżanek, którzy za chwilę będą nagrodzeni.

Następnie kol. Michalkiewicz omówił wyniki współzawodnictwa młodzieżowych brygad produkcyjnych oraz przystąpił do przekazania sztandaru Zarz. Gł. ZMP najlepszemu zespołowi młodzieżowemu. Przewodniczącym zespołu roku 1949, który otrzymał przechodni sztandar współzawodnictwa pracy, jest zespół ZMP przy Chemicznych Zakładach „Boruta” w Zgierzu. Uzyskał on 266 punktów (minimum 15). Zespół ten wyprzedził ZMP-owców z M-11 w Żychlinie i PZZPJG w Tomaszowie Mazowieckim.

Młodzieżowcy „Boruty” w ubiegłym roku mieli tylko 2 brygady produkcyjne, a obecnie mają ich 14. Obecnie cała młodzież Chem. Zakł. „Boruta” w Zgierzu przystąpiła do realizacji zobowiązań 1-majowych, które z pewnością wykona przedterminowo.

Na wyróżnienie zasługują także młodzieżowcy Zakładów M-11 w Żychlinie oraz młodzieżowcy PZZPJG w Tomaszowie Mazowieckim. Na uwagę - powiedział kol. Michalkiewicz - zasłużyli ZMP-owcy z PZPB w Pabianicach. Robotniczy odcinek młodzieży w Pabianicach do niedawna tak zaniedbany, obecnie może się poszczycić poważnymi osiągnięciami w każdej dziedzinie.

Wśród burzliwych owacji przez kazano sztandar przechodni delegacji zwycięskiego zespołu młodzieżowego przy Chemicznych Zakładach „Boruta” w Zgierzu. Przedstawiciel młodzieżowych brygad produkcyjnych „Boruty” w imieniu wszystkich ZMP-owców, pracowników tego zakładu podziękował gospodarzom Zjazdu za wyróżnienie i podzielił się z bratanymi osiągnięciami swych towarzyszy pracy z Zgierza. Następnie odczytał rezolucję uchwaloną przez ZMP-owców „Boruty”, w której zobowiązują się oni: Podnieść plany produkcyjne o jak najwyższy procent.

Plan roczny na 1950 rok wykonać przedterminowo. Przeszkolić ideologicznie i fachowo 75 procent ZMP-owców, pracujących w Chem. Zakładach „Boruta”. W następnym punkcie przystąpiono do rozdania nagród. Wśród nich zwracały uwagę rowery, radia, kupony materiałowe, biblioteczki i tp. wartościowe rzeczy oraz dyplomy uznania. Tak np. tow. Soghorski, absolwent szkoły SPP, obecnie pracownik M-11 w Żychlinie, otrzymał rower, Cecylia Kamińska, przodownica pracy wyrabiająca 110 procent normy (PFJG w Tomaszowie Maz.) - otrzymała także rower. Władysław Władkiwicz, przodownica pracy z „Boruty” - radio „Pionier”. Józef Garozdo, tkacz z PZPB w Pabianicach, wyrabiający 120,3 proc. normy, otrzymał kupon welniany na ubranie, Konrad Wierucki z PZPB w Pabianicach, przewlekaż, wyrabiający 141 proc. normy - dostał kupon materiału na ubranie.

Na uznanie zasługują czyn kol. Pawłaka z „Boruty”, który rower otrzymał, jako nagrodę, ofiarował przodownikowi pracy z PGR w Strzegocinie (pow. Łęczyca) tow. J. Kurze, który wyrabia obecnie 150 proc. normy. Rozdanie nagród zakończyło oficjalną część zjazdu. Wit.

Przy ul. 7-go Listopada w posesji nr. 11 mieszka m. in. ob. Kubicki wraz z rodziną. Kubicki należy do tzw. „prywatnej inicjatywy”. Zajmuje się on wyrobem pantofli domowych i trzepów, które sprzedaje potem we własnym straganie na rynku.

W tym samym domu na górze mieszka inna rodzina, rodzina robotnika ob. Pośla. Ob. Pośla pracuje w stolarni mechanicznej Zrzeszenia Przemysłu Miejskiego, żona jego jest robotnicą w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego, córka zaś studentką Uniwersytetu Łódzkiego.

Od jakiegoś czasu Kubicki zaczęli się rządzić w posesji jak w swojej własnej. (Posesja ta należy do Zarządu Nieruchomości) Kubicki zaczęli owocowy ogródek, pralnie, dwie komórki i pomieszczenie pod schodami na swój wyłączny użytek nie dopuszczając pozostałych lokatorów. Utrudniają nawet dostęp do balkonu.

Wypadki przechwytywania kredytów i innej pomocy państwa przez kapitalistów wiejskich. Od dobrego kierownictwa Komitetu Powiatowego zależy w dużej mierze aktywizacja Komitetów Gminnych i podstawowych organizacji, zależy mobilizacja członków spółdzielni do rozwijania spółdzielni produkcyjnych, aby oddziaływały i promieniowały na całą wieś polską. B. T.

Wielkość ogłoszeń Za tekstem Nekrologi Drobne od 1 do 100 mm 70 zł 70 zł 30 zł od 101 do 200 mm 110 zł 110 zł - zł od 201 do 300 mm 160 zł 160 zł - zł powyżej 300 mm 200 zł 200 zł - zł

ZE SPORTU

„Concordia” - „Włókniarz”

Uchwała Zarządu Okręgu z dnia 13 marca 1950, ogłoszona w komunikacie Nr 1, zaliczono KS „Włókniarz” (Pabianice) do klasy „A” Okręgu Łódzkiego.

Wł. Zw. KS „Włókniarz” (Pabianice) grać będzie w tym sezonie tylko jedną rundę. Tak brzmią suche słowa komunikatu Wydz. Gier i Dyscypliny. Dla sportowców miasta Pabianic znaczy to coś więcej. Sportowcy miasta Pabianic mają nadzieję, iż pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A, który zostanie rozegrany w drugi dzień świąt, tj. w przeddzień, dnia 10 kwietnia, w godzinie 11 przed południem z „Concordią” (Piotrków), przyniesie pierwsze dwa punkty „Włókniarzowi”. Wydz. Gier i Dyscypliny przydzielił „Włókniarzowi” następujące terminy: 10 kwietnia godz. 11: Włókniarz



Klatki schodowe muszą być oświetlone

Jeden z naszych czytelników ob. K. pisze: „Do tej pory w wielu domach nie ma w godzinach wieczornych światła na schodach i korytarzach. Do takich należą, między innymi, domy Zarządu Miejskiego przy ul. Warszawskiej Nr 25, 29, 31. Jeden z tych domów, (ul. Warszawska 27), ma częściowo oświetloną bramę i frontową klatkę schodową, a na

innych korytarzach i schodach jest ciemno. Wszystkie te domy powinny mieć bramy i klatki schodowe oświetlone, gdyż po ciemku o wypadek nie trudno.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy tę notatkę do wiadomości publicznej. Nie wątpimy, że domów takich jest znacznie więcej. Pytamy: kiedy sytuacja na tym odcinku ulegnie poprawie?

Należy usprawnić pracę w aptece US

Jeden z naszych korespondentów tow. M. P. pisze: „Od dłuższego czasu, jak się to daje zauważyć, zniknęły „ogonki” przed maszynami. Wręcz przeciwnie dzieje się w aptece Ubezpieczalni Społecznej. Zamiast maleć, „ogonek” w aptece rośnie. Na dostanie się do okenka, w którym otrzymuje się lekarstwo, czekać trzeba co najmniej 2 godziny w strasznym ścisisku. Długie czekanie w „ogonku” na lekarstwa, męczy

chorego. W aptece tej są 2 okienka, lecz otwarte jest tylko jedno. Czy Ubezpieczalnia Społeczna w Pabianicach, chcąc ułatwić ubezpieczonemu otrzymanie lekarstwa i powrót do zdrowia, nie mogłaby uruchomić obydwu okienek, jednego, w którym oddawało by się recepty, i drugiego, w którym odbierano by te lekarstwa.

Od redakcji: Sądymy, że wniosek tow. M. P. jest słuszny.

NASI KORESPONDENCI

Pan Kubicki nie wie, że w Polsce wiele się zmieniło

Jeden z naszych korespondentów robotniczych, tow. Piotr Kubiak zwraca uwagę na następujący fakt:

Przy ul. 7-go Listopada w posesji nr. 11 mieszka m. in. ob. Kubicki wraz z rodziną. Kubicki należy do tzw. „prywatnej inicjatywy”. Zajmuje się on wyrobem pantofli domowych i trzepów, które sprzedaje potem we własnym straganie na rynku.

W tym samym domu na górze mieszka inna rodzina, rodzina robotnika ob. Pośla. Ob. Pośla pracuje w stolarni mechanicznej Zrzeszenia Przemysłu Miejskiego, żona jego jest robotnicą w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego, córka zaś studentką Uniwersytetu Łódzkiego.

Od jakiegoś czasu Kubicki zaczęli się rządzić w posesji jak w swojej własnej. (Posesja ta należy do Zarządu Nieruchomości) Kubicki zaczęli owocowy ogródek, pralnie, dwie komórki i pomieszczenie pod schodami na swój wyłączny użytek nie dopuszczając pozostałych lokatorów. Utrudniają nawet dostęp do balkonu.

do nich nie należącego, a do którego droga prowadzi przez „leń” sieni. Ale ostatnio miarka się przebrała.

Rodzina Pośłów i rodzina Kubickich korzystały ze wspólnego licznika. Licznik znajdował się u Kubickich.

Elektrownia polecała Kubickim płacić taryfę normalną, rodzinie Pośłów natomiast przydzieliła 25 kWh prądu miesięcznie w cenie 6 złotych za kilowat.

Było to nie na rękę panu Kubickiemu. Zawołał więc prywatnego monterka i odcął światło Pośłom bez uprzedzenia ich, jak również bez zgody elektrowni. Motywował swój krok w bardzo oryginalny sposób. Powiedział mianowicie, że Poślowie jako świat pracy dostaną z pewnością licznik osobny, a on by musiał zapłacić za nowy licznik grube pieniądze.

Jest to niewątpliwie akt samowoli. Od kilku dni u Pośłów nie ma światła. Córka - studentka pozbawiona została możliwości uczucia się wiozarami. Interwencje w Elektrowni i na milicji nie pomogły. Może sprawa tą zajmą się Związki Zawodowe.

Pabianice poczyniły przygotowania do wścigu kolarskiego Warszawa-Praga

Wzorem lat ubiegłych w Pabianicach powstał Komitet wścigu kolarskiego Warszawa - Praga, zorganizowanego przez redakcję „Trybuny Ludu” i „Rudego Prawa”.

W wścigu tym wezmą udział drużyny kolarskie różnych państw.

Zebrań organizacyjnych Komitetu zagał Inspektor KF w Pabianicach ob. Filipowicz, który podkreślił polityczne znaczenie tej międzynarodowej imprezy, będącej manifestacją życzliwych narodów demokracji ludowej.

Następnie głos zabrał tow. Tarczyński delegat Woj. Związku Kolarskiego omawiając szczegółowo organizacyjną stronę wścigu Warszawa-Praga. Ob. Tarczyński podkreślił, iż w dniu wścigu całe społeczeństwo miasta Pabianic winno włączyć udział w powitaniu kolarzy. Mówca przedstawił plan organizacji całej imprezy na terenie miasta.

Po referatach, w dyskusji głos zabierali kolejno uczestnicy konferencji, podając wnioski i sposoby jak najlepszego zorganizowania tej uroczystej imprezy.

Następnie przystąpiono do wyboru członków Komitetu Terenowego składającego się z czterech komisji.

W wyniku głosowania do poszczególnych komisji weszli:

Do komisji przydzielonej jako przewodniczący tow. Sulej, Łukasik oraz Konrad. Do komisji propagandowej tow. tow. Jan Prosnak, Kanus i Jan Jasiński. Do komisji porządkowej tow. tow. Stefan Maksymowicz, Feliks Hans i Jarząbek. Do komisji imprezowej weszli tow. tow. Cieszkowski, Tomczykowska i Ratajczyk.

Rola Komitetów Powiatowych w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych

„Zadaniem naszym jest - powiedział sekretarz KC PZPR, tow. Roman Zambrowski - aby wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które zorganizowaliśmy i organizujemy, były wzorowe i ażeby jako wzorowe oddziaływały, promieniowały na masę młodych i średniorolnych chłopów. Ale, aby istniejące i powstające spółdzielnie produkcyjne stały się dla reszty wsi wzorem i przykładem nowej drogi gospodarowania, muszą one być gospodarzo mądrze”. Sprawa gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnej, jest właśnie jednym z głównych przedmiotów troski i uwagi Komitetów Powiatowych naszej Partii.

Komitety Powiatowe zdawać sobie muszą sprawę, że o dalszym rozszerzeniu się i pogłębieniu ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi - jak głosi uchwała Biura Organizacyjnego - zadecyduje przede wszystkim jakość istniejących spółdzielni, ich racjonalna gospodarka, rentowność, wzrost zamożności, podnoszenie się siły produkcyjnej”.

Zasada dobrego gospodarowania w spółdzielni produkcyjnej wymaga, aby Komitet już przy powstaniu jej zmobilizował członków do prawidłowego organizowania życia i pracy kolektywu, w oparciu o zasady wskazane przez statut.

„Pilnym zadaniem KP i organizacji partyjnej spółdzielni produkcyjnej - czytamy w uchwałach Biura Organizacyjnego - jest odważne postawienie sprawy wkładów przed chłopami”. Wkład jest podstawą wspólnego gospodarowania, zespala chłopów z kolektywem, podnosi jego poczucie współgospodarza i odpowiedzialność za całość. Jest rzeczą konieczną, aby każdy członek wspólnoty wiedział, że wniesienie wkładu inwentarza jest jego obowiązkiem. Niektóre Komitety Powiatowe dosyć tolerancyjnie odnosiły się do sprawy nie wnoszenia wkładów. Np. w Popowie (Poznańskie) nie wszyscy wnieśli wkłady siewne. Pasy zadeklarowano za mało - po 3 q na sztukę bydła. W spółdzielni produkcyjnej Chelpowo, pow. piotki - 11 koni znajduje się w dalszym ciągu w indywidualnym posiadaniu członków.

W spółdzielni produkcyjnej Wysocice, pow. miechowski - przed wprowadzeniem dniówek obrachunkowych - ludzie się ociągali z pracą siewną, niezasadnie nieobecność. Kiedy z inicjatywy KP - który wcielił instruktora do spółdzielni dla omówienia sprawy dniówki obrachunkowej - nowy system obliczenia pracy został wprowadzony, ilość wyrobionych dniówek znacznie wzrosła, a już zupełnie wyeliminowano nieobecność przy pracy. Zwiększyła się bardzo wydajność pracy, a co najważniejsze, wzrosła inicjatywa samych spółdzielców. Przeanalizowali oni na ogólnym zebraniu np. normy pracy i uwzględniwszy warunki terenu i możliwości spółdzielców, postanowili niektóre nawet podwyższyć.

Dlatego też prawidłowe zorganizowanie i gospodarcze wzmocnienie spółdzielni produkcyjnej wymaga, aby Komitet Powiatowy dbał o wprowadzenie odpowiedniego podziału pracy i stosowanie dniówek obrachunkowych.

Ważną jest rzeczą, aby Komitety Powiatowe dbały o racjonalną politykę inwestycyjną spółdzielni produkcyjnych. Spółdzielnie produkcyjne, które rozumnie, po gospodarstwie, oszczędnie planują wydatkowanie kredytów, oszczędzają w krótkim stosunkowo czasie efektywne wyniki. Można tu wymienić spółdzielnię produkcyjną w Psarskiem, która myślic o najbardziej dochodowym wykorzystaniu inwestycji, zakupiła z kredytów krowy i jałówki. Wynik był taki, że w październiku za mleko dostawione do mleczarni otrzymali 98 tys. zł, w listopadzie 116 tys. zł, w grudniu 121 tys. zł.

Niestety, nie wszędzie tak jest. Są spółdzielnie produkcyjne, które zamiast zużytkować kredyty na inwestycje produkcyjne, podnoszące zamożność i rentowność spółdzielni - użytkują je przede wszystkim na cele indywidualne. Przy układaniu nowych planów inwestycyjnych z zadaniem Komitetu Powiatowego jest zrozumiwać się, aby w pierwszym rzędzie chłopów uwzględniali inwestycje, zmierzające do rozwoju gospodarczego spółdzielni, a więc postawie nie budynków gospodarczych, zakup bydła, trzody chlewnej, nawozów sztucznych itp.

tylko w demaskowaniu i ograniczaniu wpływu bogacza wiejskiego, poprzez zwalczanie opieszłości w płaceniu podatków, wykrywanie nadużyć podatkowych kulaków i chowania przez nich zboża itp., ale i w wysiłkach, zmierzających do całkowitego izolowania kapitalisty wiejskiego, poprzez zdobycie do walki z nim mała i średniorolnych chłopów.

Doświadczanie wykazuje, że tam, gdzie udało się odizolować wroga klasowego, jak np. w Łęgowie i Otorowie (woj. pomorskie), tam spółdzielnie pracują dobrze.

Jest rzeczą konieczną, aby Komitet Powiatowy stale analizował i kontrolował pracę spółdzielni produkcyjnej, aby o wszystkim wiedział, co się w spółdzielni dzieje i aby w porę sygnałował i pomagał usunąć braki i błędy w pracy Komitetów Gminnych i Podstawowych Organizacji Partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych.

Zrozumieliśmy, że w wszystkiego tego Komitet nie może robić sam, że musi się oprzeć o szeroki aktywny, o Komitety Gminne i gromadzkie organizacje partyjne. Wielką pomoc w kierowaniu i kontrolowaniu pracy spółdzielni produkcyjnych powinni okazać opiekunowie spółdzielni wyznaczeni przez Komitety.

Komitet Powiatowy np. w Mogilnie opracował plan pracy na odcinku spółdzielni i wyznaczył specjalnych opiekunów, którzy odbywają odprawy z członkami Partii w spółdzielni uczestniczący w naradach spółdzielców, analizują działalność spółdzielni, służą radą i pomocą.

„Zadaniem naszym jest - powiedział sekretarz KC PZPR, tow. Roman Zambrowski - aby wszystkie spółdzielnie produkcyjne, które zorganizowaliśmy i organizujemy, były wzorowe i ażeby jako wzorowe oddziaływały, promieniowały na masę młodych i średniorolnych chłopów. Ale, aby istniejące i powstające spółdzielnie produkcyjne stały się dla reszty wsi wzorem i przykładem nowej drogi gospodarowania, muszą one być gospodarzo mądrze”.

„Pilnym zadaniem KP i organizacji partyjnej spółdzielni produkcyjnej - czytamy w uchwałach Biura Organizacyjnego - jest odważne postawienie sprawy wkładów przed chłopami”. Wkład jest podstawą wspólnego gospodarowania, zespala chłopów z kolektywem, podnosi jego poczucie współgospodarza i odpowiedzialność za całość. Jest rzeczą konieczną, aby każdy członek wspólnoty wiedział, że wniesienie wkładu inwentarza jest jego obowiązkiem. Niektóre Komitety Powiatowe dosyć tolerancyjnie odnosiły się do sprawy nie wnoszenia wkładów. Np. w Popowie (Poznańskie) nie wszyscy wnieśli wkłady siewne. Pasy zadeklarowano za mało - po 3 q na sztukę bydła. W spółdzielni produkcyjnej Chelpowo, pow. piotki - 11 koni znajduje się w dalszym ciągu w indywidualnym posiadaniu członków.

Jeżeli wniesienie wkładu inwentarza budzi u chłopów poczucie współgospodarza, to wprowadzenie i stosowanie dniówki obrachunkowej jest potężnym bodźcem dla wzrostu wydajności i dyscypliny pracy w spółdzielni, dla walki z marnotrawstwem, dla walki o stałe ulepszenie organizacji pracy, o stałe podnoszenie dochodów spółdzielni przez każdego członka z osobna. Dniówka obrachunkowa winna również znaleźć zastosowanie w pracy kobiet, które należy zaktywizować, wciągając w szeregi pełnoprawnych członków, wybierając do władz,

Bojowym zadaniem, które w tej chwili stoi przed Komitetem Powiatowym jest polepowanie przygotowania spółdzielni produkcyjnych do stawiania wiosennych. Trzeba, aby w okresie, który nas dzieli od wiosny, Komitety Powiatowe przeanalizowały wszystkie braki gospodarcze.

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia w n-rach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

